

obrzask

MIESIĘCZNIK KULTURALNO - SPOŁECZNY

Nr. 1

Warszawa, maj 1937

Rok I



Przy ognisku

Fot. Z. Trylski

Świat dzisiejszy podobny jest do pracowni alchemika, opętanego pragnieniem znalezienia tajemnicy szlachetnego metalu. W różnych krajach, jak w tyglach, prażą się esencje różnych myśli ludzkich o szczęśliwszym bycie. Tu i ówdzie, pod wielkim ciśnieniem, dokonywują się trudne eksperymenty. Tu i ówdzie odbywają się naturalne reakcje, kruszące dotychczasowy stan rzeczy.

Jedni usiłują tworzyć stopy z pierwiastków zawile skombinowanych, inni, rzucając do kotła wydarzeń różne, przypadkowo dobrane elementy, zdają się na los szczęścia, że z tego może wytopi się coś szlachetnego. Jako produkty uboczne, niezamierzone, często powstają trujące kwasy i coraz mniej trwałe i uczciwe zasady.

Jest dużo gryzącego dymu nienawiści, dusznych oparów mętnej mistyki, szarlatanerii i błagi, lecz obok tego żarzy się też żarliwa wiara w sprawiedliwość i dobro, krystalizują się szlachetne i mądre myśli — zaród lepszej przyszłości.

Prawie wszyscy są niezadowoleni z dnia dzisiejszego, wszyscy są przekonani, że nadchodzące jutro będzie inne: jedni wierzą, że

lepsze — drudzy, że straszniejsze. My należymy do tych pierwszych.

Ten stan poszukiwania, te niepokoje i tęsknoty nie są obce i naszej ojczyźnie, są tu one nawet jeszcze bardziej usprawiedliwione. Po przeszło stuletniej niewoli, poprzedzonej jeszcze dłuższym okresem, w którym do utrzymania niepodległości i organizacji państwa nie było w Polsce zdolności, odbudowywanie bytu Rzeczypospolitej nie jest rzeczą łatwą. Stare zakorzenione wady, późniejsze złe nawyki niewoli, niebezpieczni sąsiedzi dzisiejsi i różnorodny skład narodowościowy — oto główne przeszkody na drodze do dobrej organizacji państwowej.

Tam, gdzie sytuacja jest trudna, nie wolno popełniać omyłek, nie wolno położenia oceniać fałszywie, nie wolno kłamać. Prawda i sprawiedliwość zawsze idą w parze; są to pierwiastki najtrwalsze i dlatego powinny one tkwić w fundamentach Rzeczypospolitej.

Następny, podwójny numer (za czerwiec i lipiec) ukaże się 15 czerwca b. r. Materiały do tego numeru należy przysyłać pod adresem naczelnego redaktora do dn. 3. VI.37.

Jesteśmy wychowani w harcerstwie w kulcie dla rycerskich przymiotów Zawiszy Czarnego i złożyliśmy ongiś przyrzeczenie, że całym życiem będziemy pełnić służbę Bogu, Polsce i bliźnim. To nakazuje nam w dzisiejszym dniu przełomowym zachowanie czujności, aby nowy porządek rzeczy nie stawał się bez nas i wbrew nam. Pragniemy, aby w stop, który ma nosić imię Polski, wtopiono jak najwięcej pierwiastków sprawiedliwości, prawdy i rzetelności.

Zaczynając wydawanie pisma ludzi wychowanych w harcerstwie, modlimy się o to, aby nikt z uczciwych nie mógł nam zarzucić, żeśmy stchórzyli przed prawdą, żeśmy zaniedbali obowiązku wobec ojczyzny lub pozostali ślepi i głusi na nędzę bliźniego.

Bez bielma nienawiści na oczach, unikając cieniów kłamstwa, chcemy spojrzeniem ogarnąć jak najszerze horyzonty, aby dostrzec najwłaściwszą drogę postępowania, pola potrzebujące pracowników, i znaleźć sprzymierzeńców.

Wszystkich, bez względu na przynależność organizacyjną, którzy z ducha są nam braćmi, zapraszamy do współpracy.

A. Kamiński

Przewodniczący Z. H. P. o mniejszościach narodowych i harcerstwie

21 marca b. r. odczytana została na zjeździe Warszawskiego Okręgu ZHP depesza Przewodniczącego ZHP wojewody M. Grażyńskiego. Myśl główna depeszy brzmiała:

„Komunikuję wam tą drogą co następuje: w nowym roku naszej pracy chcemy iść pod hasłem jak najściślejszego powiązania naszych metod, programu i zasięgu organizacyjnego z najważniejszymi zagadnieniami współczesnej Polski”.

Stanowisko takie jest słuszne bez zastrzeżeń.

Albowiem niema wielkiego postępu, niema wielkiego rozwoju narodu jeśli przed świadomością jego młodzieży nie będzie się stawiało jasno i zdecydowanie tego wszystkiego co jest małym w dniu dzisiejszym, oraz tego co w dobie obecnej jest twórczym zalążkiem wielkości, czemu drogę szeroką torować należy do dnia jutrzejszego.

* * *

Ze depesza Druha Przewodniczącego była przemyślanym, celowym posunięciem, świadczy o tym kominek instruktorski, jaki odbył się w Warszawie 20 stycznia b. r., na którym Druh Wojewoda wygłosił bardzo ciekawą gawędę. Podając gawędę tę do druku, nadał jej tytuł: „Harcerstwo a zagadnienia Polski współczesnej”.

Skądinąd wiadomo, że nie jest to ani pierwsza ani ostatnia gawęda, usiłująca wytknąć Harcerstwu kierunek w labiryncie współczesnych problemów, trosk, ścierających się poglądów i walk.

Owych zagadnień Polski współczesnej jest ilość wielka. Poczynając od naczelnego: obronności państwa i konsolidacji społeczeństwa, a kończąc na przykład na tyle trosk przyczyniającej młodzieży akademickiej lub zagnieżdżającym się w kraju analfabetyzmie.

Celem niniejszego artykułu jest zanalizowanie wytycznych Dha Przewodniczącego w odniesieniu do jednego z najważniejszych i najtrudniejszych problemów Polski współczesnej: problemu współzycia ze sobą różnych narodowości zamieszkujących Rzplitej.

* * *

Niżej przytoczę tę część gawędy Druha Wojewody z 20 stycznia b. r., która dotyczy problemu mniejszościowego. Wywody Przewodniczącego, dla lepszej orientacji, pozwolę sobie rozbić na numerowane części i częściami kolejno zanalizować:

Oto tekst Druha Wojewody:

„1. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że postulatem naszej rozumnej polityki narodowej będzie dążenie do konsolidacji elementu polskiego oraz konsekwentne umacnianie i rozbudowa jego siły kulturalnej i gospodarczej. Musimy na tym odcinku zwalczać wszelkie przejawy deliryzmu, a z programowej i usilnej roboty we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego czerpać poczucie realnej, a nie urojonej ekspansji naszej energii.

2. Nie mniej jednak nie wolno nam spuścić z oka tej okoliczności, że obok nas żyją mniejszości narodowe, których takie lub inne nastawienie do Państwa nie jest rzeczą obojętną i to tak w okresie normalnego współzycia i pracy pokojowej, jak w okresie wojny. 11 milionów ludzi to nie jest drobiazg, który da się pokryć mniej lub więcej głośniejszym krzykiem. Potrzeba tu więcej niż gdzieindziej rozumu i bardzo planowej i konsekwentnej polityki.

3. I dla tego, że tak jest, odrzucamy jako środek wszelki terror fizyczny, sprzeczny z naszymi założeniami ideowymi oraz z interesem Państwa, którego siła funduje się na porządku prawnym i sprawiedliwości.

4. Głosząc zatem hasło ekspansji naszych sił narodowych, równocześnie winniśmy doceniać znaczenie asymilacji mniejszości narodowych w sensie państwowym, to jest doprowadzenie do lojalnego i życzliwego ich ustosunkowania się do Państwa Polskiego.

5. Tam, gdzie chodzi o zmniejszenie nacisku liczbowego elementu żydowskiego na ośrodki naszego życia gospodarczego, trzeba stworzyć warunki spokojnej emigracji.

6. I tutaj zatem zjawiają się pierwszorzędne znaczenia zagadnienia, których nie wolno nam omijać, tym więcej, że powinniśmy w tym zakresie jaknajrychlej podjąć samodzielny wysiłek na odcinku organizacyjnego zbliżenia mniejszościowych organizacji młodzieżowych do naszego Harcerstwa. Nie będziemy omijać tych zagadnień. Uczynimy je przedmiotem nie tylko myśli, ale i pewnych realnych prób w najbliższej przyszłości”.

I.

Polacy są fundamentem Rzeczypospolitej, zwartość i prężność narodu polskiego decyduje o potędze naszego państwa — oto myśl zasadnicza pierwszej części rozważań Przewodniczącego.

Twierdzenie to jest nie budzącym wątpliwości aksjomatem. Można i należy dążyć do wciągnięcia w pozytywną pracę państwową przedstawicieli różnych narodów, zamieszkujących naszą Rzplitej; lecz, że o losach Polski zdecydować przede wszystkim postawa Polaków — to jest oczywiste i dla tego nastawienie Harcerstwa na służbę polskiej kulturze, polskiej racji stanu, na organizowanie polskich chłopców i dziewcząt, na „podciąganie wzwyż” przede wszystkim Polaków — jest kierunkiem bezspornym naszych głównych instruktorskich poczynań.

Ale mogą być różne koncepcje co do roli, jaką odgierać winien w swoim państwie naród budowniczy tego państwa.

Jest na przykład naród, niezbyt daleko na zachód od nas bytujący, który z siebie samego, ze swej rasy i ze swej krwi uczynił kult religijny. Który w swej chorobliwie wyolbrzymionej dumie narodowej traktuje z pogardliwym lekceważeniem niemal wszystkie inne narody świata, który tępi bezlitośnie w granicach swego państwa jakiegokolwiek przejawy życia mniejszości narodowych.

Podobną ewolucję obserwujemy w faszystowskich Włoszech, które swym słynnym zakazem małżeństw mieszanych w Abisynii wprowadziły niedwuznacznie zasadę narodu-pana i narodu-sługi.

Czy i Polska ma pójść po tej linii?

W gawędach Dha Przewodniczącego nie ma w tym kierunku najmniejszych nawet zachęt.

Naodwrot — tu i ówdzie znajdujemy niedwuznaczne wyrazy krytycznego ustosunkowania się do różnych pomysłów państw totalnych. „Odrzucamy od siebie precz te doktryny, które chcą heblować wszystkich ludzi na jedną modłę, które chcą miarowy tupot mocno podkutych butów uczynić sprawdzianem wartości gromad ludzkich”. I jeśli w gawędach Przewodniczącego nie ma wyraźnego potępienia doktryn rasistowskich, tym nie mniej taka właśnie postawa jest logiczną konsekwencją wszystkich dotychczasowych wystąpień harcerskich Dha Wojewody.

Teoria narodu-pana i narodów-sług jest całkowicie obcą tradycjom Polski, całemu duchowi naszej historii. Jest ponadto teorią wielkich niebezpieczeństw politycznych. Łatwo bowiem sobie wyobrazić — na podstawie naszej własnej historii i historii dziesiątków narodów ciemiężonych — jakie uczucia wzbudza w narodach poniżanych ich prześladowca. Pogarda i przemoc są bardziej niebezpieczne dla prześladowcy niż dla prześladowanego.

I dla tego widząc w elemencie polskim naszego państwa, w jego zwartości i prężności — fundament sił Rzeczypospolitej — jednocześnie ustosunkować się winniśmy do innych narodów, kraj nasz zamieszkujących — przyjaźnie i bratersko. Nie mogąc pod żadnym pozorem tolerować tendencji irredentystycznych wśród mniejszości narodowych — nie mamy z drugiej strony najmniejszych powodów do traktowania wszelkich przejawów życia narodowego nie-Polaków w Polsce jako godzących w interesy Rzplitej. Musimy zwalczać wszelkie przejawy defetyzmu, drażniące poczucie własnej niższości, ciągłą obawę przed siłą kulturalną mniejszości narodowych — Żydów, Litwinów, Ukraińców — musimy strzec się nastawienia tchórzliwego „pana”, który w uczynieniu z otoczenia niewolników widzi najłatwiejsze zabezpieczenie swych interesów.

Silną lecz zarazem przyjazną i braterską dłoń wyciągamy do wszystkich lojalnych obywateli Rzplitej nie-Polaków. Zapraszamy ich do wspólnej z nami pracy nad państwem, które pragniemy uczynić dobrem nas wszystkich — oto jak może i jak powinien kształtować się stosunek głównego narodu Rzplitej, jego fundamentu — Polaków — do mniejszości narodowych.

Będzie to przejawem nie tylko prawdziwej siły, mądrości i dalekowzroczności politycznej. Stać się to może dla nas, harcerzy, radosnym pogodzeniem ze sobą dwóch pierwiastków w naszej ideologii zasadniczych: gorącego patriotyzmu z szacunkiem i dobrą wolą w stosunku do innych narodów.

II.

Druga część wywodów Dha Wojewody podkreśla już bezpośrednio powagę zagadnienia mniejszościowego. „Jedenaście milionów ludzi to nie drobiazgi!” Nie tylko w czasie wojny — lecz i w czasie pokoju. Przecież to znaczy, że w Polsce na każdym dwóch Polaków wypada jeden nie-Polak.

Cyfry te są całkowicie dostateczne, aby nieustannie dzwonić na alarm. Zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce — to nie jest tylko jeden z problemów. To problem podstawowy dla życia naszego państwa.

Niestety, są w Polsce całe grupy inteligencji — dziecięco naiwne na tym odcinku. „Białorusini? Takiego narodu niema! To wymysł polityków!”. „Na Polesiu są tylko „tutejsi”; od administracji państwowej zależy, aby ci „tutejsi” za lat kilkanaście stali się Polakami”. „Litwinów niema w Polsce! W Wilnie i innych miastach nie widać ich zupełnie a tych kilkanaście tysięcy we wsiach — przecież wobec trzydziestu czterech milionów naszej ludności nic nie znaczy”. „Ukraińcy to pojęcie polityczne, nie narodowe. Są tylko Rusini przez austriacką przedwojenną intrygę skłócenia chwilowo z Polakami”.

Jeszcze parę „rozważań” tego pokroju co wyżej, doprowadza znaczny odłam Polaków do błędnego przeświadczenia, że na dobrą sprawę prócz Żydów niema w Polsce mniejszości. A skoro mniejszości niema lub prawie niema — to poco wogóle się nimi zajmować? Poco wogóle o tem mówić i pisać? Samo takie mówienie i pisanie jest wybitnie szkodliwe, bo ono właśnie tworzy nieistniejące mniejszości! Przecież nawet publikacje statystyczne ostatniego spisu ludności z 1931 roku nie wykazują zupełnie mniejszości narodowych, a tylko religijne!

Druh Przewodniczący swym wystąpieniem alarmuje młodzież i społeczeństwo. Zdaje się mówić: nie bądźmy ślepi i nie bądźmy naiwni! W państwie naszym mieszka obok dwudziestu trzech milionów Polaków jedenaście milionów nie-Polaków. To zjawisko jest jednym z najważniejszych zjawisk naszego Państwa!

I choć na tym Druh Przewodniczący kończy, ale sądzę, że nie będę daleki od jego intencji, jeśli dodam:

Starajmy się zapoznać z mniejszościami narodowymi, zamieszkującymi nasze państwo; poznajmy ich kulturę, uczmy się ich języka, czytamy ich czasopisma, kontaktujmy z nimi, poznawajmy ich troski i nadzieje, zbliżajmy się do nich i wciągajmy w zainteresowania kultury polskiej i polskiej racji stanu.

III.

Terror fizyczny, jako forma „kontaktów” z mniejszościami, jest przez Przewodniczącego zdecydowanie i niedwuznacznie potępiony. Dla nas harcerzy jest to tak oczywiste, że aż dziwnym wydaje się, że o tym trzeba wspominać.

Niestety, trzeba.

Dookoła bowiem jednego z odcinków mniejszościowych — żydowskiego — wytworzyło się w ostatnich latach, dzięki zbrodniczej agencji pewnych niepoczytalnych grup politycznych na wyższych uczelniach — tak zastraszające pomieszanie pojęć, że ogarnęło ono nawet harcerzy.

Jakieś zaciemnienie sumień doprowadziło do tego, że antysemityzm polski znalazł się o krok od słynnych rosyjskich, czarnosecinnich „metod” „rozwiązywania” kwestii żydowskiej.

Parcie w tym kierunku paru organizacji pozbawionych poczucia etyki było tak silne, że

wpływami swymi ogarniać zaczęło coraz szersze kręgi młodzieży, nawet w harcerstwie powodując zamieszanie pojęciowe. Przecież w różnych dyskusjach, toczonych w gronach harcerzy, nie rzadko dawało się słyszeć zdania wywołujące zdumienie. Przecież jeszcze przed pół rokiem wileńska uchwała starszoharcerska, potępiająca brutalność antysemityzmu, wywołała u wielu czynników harcerskich kłopotliwe zażenowanie: co z tym robić.

I dlatego Druh Przewodniczący dobrze uczynił, twierdząc bezkompromisowo:

„Odrzucamy jako środek wszelki terror fizyczny, sprzeczny z naszymi założeniami ideowymi oraz z interesem Państwa, którego siła funduje się na porządku prawnym i sprawiedliwości”^{*)}.

Z satysfakcją podkreślić należy, że głos Dha Przewodniczącego wywołał w gronie starszyny harcerskiej bardzo w tym względzie znamienny objaw. Mianowicie marcowy Walny Zjazd Okręgu Warszawskiego ZHP olbrzymią większością głosów przeprowadził uchwałę zdecydowanie potępiającą akty przemocy, stosowanej przeciwko Żydom.

„XVI Zjazd Walny Okręgu Warszawskiego ZHP kategorycznie stwierdza, że wszelkie akty gwałtu są sprzeczne z etyką chrześcijańską oraz etyką harcerską i wzywa harcerki i harcerzy do zwalczania aktów przemocy drogą usilnego propagowania uczciwych, sprawiedliwych i rycerskich metod walki o idee, oraz zabrania bezwzględnie harcerkom i harcerzom angażowania się w walkach, w których stosowany jest jakikolwiek gwałt.”

Tylko trzy głosy „przeciw” na ponad stu obecnych na sali (a przecież Okręg Warszawski jest tak różnorodny w swych sympatiach politycznych) wskazuje niedwuznacznie, że w tym względzie następuje tak daleko posunięte ujednostajnienie opinii harcerskiej, że, da Bóg, wkrótce nie będzie w Polsce ani jednego harcerza, któryby nie potępił bez zastrzeżeń barbarzyńskich gwałtów antyżydowskich.

Skoro już mowa o jednym z odcinków mniejszościowych, o sprawie żydowskiej przejdźmy do piątego punktu rozważań Przewodniczącego. Punkt ten, to jedno zdanie poświęcone wyraźnie sprawie żydowskiej. Łatwo wywnioskować, że jeśli ktoś problem jakiś podaje w jednym zdaniu, myśli w nim zawarte będą myślami dla rozwiązania danego problemu najistotniejszymi.

Oto „inkryminowany” zwrot:

„Tam, gdzie chodzi o zmniejszenie nacisku liczbowego elementu żydowskiego na ośrodki naszego życia gospodarczego, trzeba stworzyć warunki spokojnej emigracji.”

Uważne przyjrzenie się temu zdaniu doprowadza do następujących wniosków:

a) Zagadnienie żydowskie — to przede wszystkim zagadnienie ekonomiczne. Należy nań patrzeć nie od strony fantastycznych dociekań „masońskich”, nie przez pryzmat domorosłych dyskusyj religioznawczych na temat „etyki talmudu”, nie przez pseudonaukowe dociekania rasistów, lecz nade wszystko przez pryzmat zagadnień ekonomicznych.

b) Ekonomiczny punkt widzenia domagać się będzie niemal rewolucyjnych zmian w organizacji i metodach naszego handlu i prze-

^{*)} Owe końcowe zdanie — że siła państwa funduje się na sprawiedliwości jest tak doniosłe, że warto byłoby kiedyś specjalnie je rozwinąć. Ma się rozumieć, wykracza ono poza zagadnienia mniejszościowe. — Jest niewątpliwie racją bytu każdego państwa, które chce zasłużyć sobie na dobre imię w historii.

mysłu oraz znacznego spolszczenia wymiany i wytwórczości przemysłowej. Z jednej strony należy więc położyć wybitny wysiłek w kierunku zmodernizowania handlu polskiego, oraz kierowania młodzieży polskiej do handlu i przemysłu. Z drugiej zaś strony — co wynika zresztą z poprzedniej dyspozycji — należy dążyć do zmniejszenia „nacisku liczbowego elementu żydowskiego na ośrodki naszego życia gospodarczego”.

c) Jak? Przez emigrację! Przez ułatwienie emigracji. Nie przez hece antysemickie, nie przez wiecowy antysemityzm, nie przez ekscesy akademickie, nie przez szczucie, pogardę i nienawiść — lecz przez „stworzenie warunków spokojnej emigracji”. Pęd emigracyjny wśród szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego jest tak wielki, że wystarczy stworzyć odpowiednie warunki do jego urealnienia, a chętnych do wyjazdu nigdy nie zabraknie.

d) Ma się rozumieć, poważnie mówić można jedynie o zmniejszeniu nacisku liczbowego, nie zaś o jego likwidacji wogóle. Myślenie i mówienie o tym drugim — byłoby niepoważnym, nierealnym podejściem do problemu.

e) A skoro tak, to dobre ułożenie stosunków z masą żydowską, pozostającą w kraju, jest logiczną konsekwencją całości stanowiska Przewodniczącego w sprawach mniejszościowych.

Takie rozwiązanie problemu jedni uważać mogą za zbyt minimalne, inni — za pełne niedomówień.

Wydaje się jednak, że jest to jedyna platforma, na której mogą zejść się wszyscy niezacietrzeni walką Polacy i Żydzi. Dla nas zaś, harcerzy, może się ona stać podstawą do pogodzenia i na tym odcinku dwóch, zdawało się nie dających się pogodzić, sprzeczności: racjonalnie pozytywnego ustosunkowania się do bliźniego — Żyda z koniecznością pozytywnego ekonomicznego rozwiązania, kapitalnego dla naszego kraju zagadnienia, zwiększenia udziału elementu polskiego w handlu i przemyśle.

IV

I znów wracamy do ogólnych rozważań mniejszościowych Przewodniczącego, tym razem — do ich części czwartej.

Twierdzi tu Druh Przewodniczący, że ambicją naszej ekspansji narodowej winno być pozyskanie mniejszości narodowych „do lojalnego i życzliwego ustosunkowania się do Państwa Polskiego”.

Nie pragniemy asymilacji narodowej — twierdzi Druh Przewodniczący. Pragniemy natomiast asymilacji państwowej.

Takie stanowisko jest bazowaniem sprawy na mocnym fundamencie moralnym. A to jest ogromnie ważnym. Albowiem nic tak nie wzmacnia działania politycznego, jak czystość moralna intencji. Jeśli powiemy sobie: „nie pragniemy odebrać języka, wiary i obyczajów Ukraińcom, Białorusinom etc., nie pragniemy ich polonizować — pragniemy natomiast oddziaływać na nich tak, aby wyrobić życzliwość i lojalność dla Rzplitej” — jeśli tak sobie powiemy i w tym kierunku konsekwentnie działać będziemy — poczucie słuszności i sprawiedliwości będzie nam towarzyszyło stale. I na tym więc odcinku prawo harcerskie znajdzie pełną możliwość uzgodnienia swych różnorodnych elementów.

Nie uważajmy, że przejaw życia narodowego którejkolwiek mniejszości musi być zaraz równoznaczny z antypaństwowością. Nie wmaiwajmy w siebie ciągłego strachu o polskość

wobec budzącej się kultury ukraińskiej czy białoruskiej. Kontaktujmy z przedstawicielami mniejszości narodowych.

Poco?

Poto, aby wpływem swego kontaktu, swą życzliwością dla nich, swą przyjaźnią — wywołać w ludziach tych życzliwość i lojalność dla państwa polskiego.

Te cenne pierwiastki asymilacji państwowej nie zrodzą się w mniejszościach same z siebie. Całe społeczeństwo polskie — a więc i młodzież harcerska — musi współdziałać w ich wywołaniu.

V

Nakazem czynnego ustosunkowania się ZHP do problemu mniejszościowego kończą się rozważania Przewodniczącego.

I słusznie. Gawędy Przewodniczącego ZHP nie mogą być rozważaniami oderwanymi od czynnika realizacyjnego. Jeśli się jakie zagadnienie odpowiednio naświetla, to poto, aby w ślad za naświetleniem poszedł czyn.

„Powinniśmy jaknajrychlej podjąć samodzielny wysiłek na odcinku organizacyjnego zbliżenia mniejszościowych organizacji młodzieżowych do naszego harcerstwa“.

Będzie to niewątpliwie kapitalna praca dla Państwa Polskiego. Praca jednania dla polskiej racji stanu przyjaciół wśród ogromnej masy nie-Polaków kraj nasz zamieszkujących. Jednania w atmosferze skautowego braterstwa, wzajemnego szacunku, gotowości wzajemnej pomocy, wśród obozów i kursów. Jednym słowem — w otoczeniu i w atmosferze wybitnie sprzyjającej temu nad wyraz trudnemu zadaniu.

Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to łatwym. Nie da się zrealizować w ciągu krótkiego czasu, jest to bowiem, jak każda praca na ważną metę, akcja wymagająca uporczywości i cierpliwości.

Ale jakże zarazem ponętna dla harcerzopioniera jest ta akcja!

Miejmy nadzieję, że wielu starszych harcerzy i wielu instruktorów znajdzie w niej nowy sens swej służby harcerskiej, nową rację bytu harcerstwa, nowe przeświadczenie o jego wielkim dla Polski pożytku.

Dla Polski sprawiedliwej i dzięki tej sprawiedliwości — mocarstwowej.

A. Kamiński

Antoni Wasilewski

O Polskę chrześcijańską i europejską

Na progu Europy, na progu zachodniej cywilizacji i chrześcijańskiej kultury niejedna horda azjatycka rozbiła się o rycerską pierś naszej Rzeczypospolitej. Świat o tym wiedział. W cywilizowanych krajach mieliśmy złożony niemalże kapitał moralny, dorobek wielu pokoleń polskich rycerzy, mężów stanu, uczonych i artystów.

To, co stało się przed kilku dniami w Brześciu nad Bugiem, jest rzeczą niedopuszczalną w kraju o kulturze europejskiej i chrześcijańskiej. Ze Ajzyk, Adam czy Ali popełnił zbrodnię, to jeszcze nie usprawiedliwia reakcji w postaci azjatyckich rozruchów, które trwały 16 godzin i objęły całe miasto. Nikt nie mógł wątpić, że zbrodniarz będzie należycie ukarany i nikt ze zdrowym rozumem nie mógł się dopatrzeć związku pomiędzy zbrodnią właściciela jatki a bytem właścicieli tych sklepów i domów, które zostały zdemolowane.

To, że przez kilkanaście godzin w mieście wojewódzkim tłum rozbijał domy i sklepy lu-

Antoni Wasilewski

W trosce o konsolidację

Za dużo dziś jest nienawiści, nietolerancji i w imię egoistycznych interesów podejmowanej walki, aby nawoływanie do zjednoczenia się w imię wspólnego dobra, porozumienia się na płaszczyźnie dobrej woli — nie budziło sympatii i gotowości do współdziałania u tych wszystkich, którzy wierzą w człowieka i w zwycięstwo jego dobrych pierwiastków nad złymi.

Hasło konsolidacji w imię Polski jest dla Polaków zbyt ważne, aby kwestia jego powodzenia lub niepowodzenia mogła być obojętną. Tym samym deklaracja p. plk. Koca żywo obchodzi wszystkich, bo od niej w pierwszym rzędzie zależy, czy rzucone przez jej twórcę hasło zrealizuje się, czy też zdepopularyzuje się, straci swoją magnetyczność.

Budować dziś w Polsce obóz powszechnego zjednoczenia — to zadanie bardzo ciężkie, zadanie przerastające siły najzdolniejszego polityka, jeśli ten polityk nie oprze się na idei a jego idea nie będzie zbudowana na elemencie Prawdy.

Prawda jest jedna. Nie ma prawdy endeckiej, socjalistycznej, komunistycznej lub jakiejś innej i dlatego w imię Prawdy prawdziwej (używam tego określenia aby zaznaczyć istnienie pseudo-prawd) można od endeka oenrowca, socjalisty i komunisty, od Białorusina, Litwina i Ukraińca oczekiwać przejrzenia, zrozumienia i skupienia się pod jednym znakiem.

Każda nieuczciwość mści się, każda niekonsekwencja wypacza formę rzeczy, w której się znajduje, i dlatego, uważając punkt wyjścia akcji plk. Koca za konieczny (zjednoczenie się dla budowania wspólnej Polski), widząc w jego deklaracji punkty bezsporne (np. troskę o należytą obronność państwa) z tym większym niepokojem dostrzega się w organizowanym obozie punkty niejasne lub z hasłem naczelnym sprzeczne. Ograniczę się w tym artykule do omówienia dwóch: t. zw. „samoobrony kulturalnej“ i stosunku do mniejszości narodowych.

Dzisiejszy świat nie kontentuje się stawianiem coraz nieprzepuszczalniejszych granic na ziemi, lecz sięga w sferę ducha, aby i tu ograniczyć, aby i tu obywateli zatrzymać w granicach „świeżej kultury proletariackiej“, „czystej kultury aryjskiej narodu niemieckiego“, „monumentalnej faszystowskiej“ i t. p. Każda taka „odczyszczona“ kultura jest dziwnie ubogą i jałową. Z hasłem „samoobrony kulturalnej“ należy więc dziś postępować bardzo ostrożnie, bo co to jest czystość kultury? Co byłoby

dzi niewinnych, jest rzeczą straszną. Straszniejszą jednak jest reakcja znacznego odłamu prasy, który umieszczając reportaże ani jednym słowem tego barbarzyństwa nie potępił. Odwrotnie, gloryfikował je nawet, pisząc, że mało rabowano, że „oddłużono“ miasto dzięki znieszeniu weksli i handlowych ksiąg.

Czas najwyższy, aby zdrowe elementy społeczeństwa, bez względu na polityczne przekonania, nie dopuściły do dalszego anarchizowania kraju dzikim antysemityzmem. Polska chrześcijańska czeka ze strony polskiego duchowieństwa akcji, zmierzającej do pogłębienia zasad Chrystusowych u chrześcijan, wyraźnego potępienia i zwalczania posiewu nienawiści oraz odżegnania się od tych pism, które, nadużywając imienia katolicyzmu, głoszą rasową nienawiść.

Komu droga jest Polska o europejskiej i chrześcijańskiej kulturze, ten przeciw dzisiejszym barbarzyńskim hordom musi wyjść w pole.

z czystą kulturą rzymską, gdyby nie przyjęła greckiej? Z grecką, gdyby nie pożyczła od egipskiej? Z naszą, gdybyśmy nie poznali rzymskiej, włoskiej, francuskiej a nawet wschodniej? Gotycki i renesansowy Kraków, barokowe Wilno i zabytkowy Lwów — to są wkłady obcej kultury w naszą, a jakże się dobrze zaaklimatyzowały!

Przyjmowaliśmy dorobek kulturalny nie tylko od narodów kulturalniejszych od nas, lecz wzbogacaliśmy się o pewne pierwiastki i od tych, którym kulturalnie przodowaliśmy, a żyliśmy z nimi razem. Kultura polska, chłonąc elementy białoruskie i ruskie, nie każyła się, lecz stawała się różnorodniejszą, ciekawszą.

Pojechał Słowianin Korzeniowski do Anglosasów i został ich wielkim pisarzem. Wrósł w polską glebę żydowski ród Tuwimów i zakwitnął w Julianie najpiękniejszymi słowami polskiej mowy. Chopin, mając w żyłach krew Francuza, oczarował świat melodią polskiej muzyki. Wittlin, nie aryjczyk, Odyseję na język polski przełożył najpiękniej, a humanitaryzm Słonimskiego jest bardziej chrześcijański niż wielu sakramentalnych chrześcijan.

Dbając o polską kulturę, należy, sędzę, przyjmować rzetelny dorobek każdego, bez względu na jego pochodzenie rasowe i klasowe. Dbając o polską kulturę, należy ją przede wszystkim uprzystępniać jak najszerszym warstwom obywateli, a tym samym — tworzyć odpowiednią glebę pod jej rozwój i zachwaszczone ugory zamieniać na urodzajne pola.

Od plk. Koca usłyszeliśmy, że: „Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa“. Lecz od plk. Kowalewskiego — szefa sztabu O. Z. N. — dowiedzieliśmy się, że do obozu będą przyjmowani tylko Polacy.

Jeśli obóz będzie rozbudowywał się na zasadzie narodowościowej, jeśli postawi wyraźną granicę pomiędzy Polakiem a Litwinem, Ukraińcem i Białorusinem — obywatelami jednego państwa — to tym samym będzie nie jednoczył, lecz dzielił, będzie zmuszał do stawiania granic i stronę przeciwną.

Może, naturalnie, istnieć obóz, który będzie jednoczył ludzi jednej religii i jednej nacji, lecz pretensje takiego obozu do wypełnienia sobą całej Polski — byłyby niesłuszne.

Polityka nacjonalistyczna Polaków w Polsce to zwiększenie i podtrzymywanie nacjonalizmów: litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego. Taka polityka byłaby samobójcza. Ani policja, ani ekspedycje karne wojska rządu nacjonalistycznego nie potrafiłyby z Litwinów, Białorusinów i Ukraińców zrobić lojalnych obywateli. Aby te narodowości widziały w Polsce swą ojczyznę, nie należy obawiać się powierzenia ich przedstawicielom odpowiedzialnych stanowisk w Państwie.

Każda wspólna z mniejszościami narodowymi placówka pracy państwowej — to zwycięstwo wielkiej idei Rzeczypospolitej Polskiej.

Swobodny, bez nakazów i zakazów, dostęp do kultury polskiej, jak największy udział we współtworzeniu jej przez wszystkich, kogo ona dla siebie zdobędzie, oraz tolerancja dla rozwoju kultury w językach mniejszości narodowych — to jedno z najważniejszych spoiw gmachu Państwa Polskiego.

Ludwik Bar

Mobilizacja starszego harcerstwa

Starsze harcerstwo, zebrane poraz pierwszy od chwili nadania Związkowi Harcerstwa Polskiego nowego statutu i uznania harcerstwa za stowarzyszenie wyższej użyteczności, zanalizowało statutem przewidzianą dla siebie rolę i wytyczyło drogi jej realizacji.

Na pytanie, czym ma być starsze harcerstwo, statut odpowiada postanowieniem: „ZHP. ma na celu: wprowadzanie zasad ideologii harcerskiej do życia publicznego” i dalej, iż obowiązkiem starszego harcerstwa jest „krzewienie ideologii harcerskiej”. Odpowiedź tę zjazd ubrał w formę, uchwalonej przez aklamację rezolucji, która głosi: „uważając starsze harcerstwo za główny trzon ZHP pojmowanego, jako społeczny ruch ideowy w służbie Narodu i Państwa, (zjazd) stwierdza, że wprowadzenie zasad harcerskich do życia publicznego jest przede wszystkim obowiązkiem starszego harcerstwa”.

Rezolucja naroczańska to odpowiedź na wezwanie Przewodniczącego Związku,¹⁾ który powiedział: „Związek Harcerstwa Polskiego nie jest organizacją, która ma poruczone sobie drobny tylko odcinek spraw, wyodrębnionych od reszty jakimiś specjalnymi cechami. Wskutek tego nie może się wyizolować od ogólnych prądów, nakryć kloszem i nie dbać o to, co niesie najistotniejszy nurt życia społecznego. Przeciwnie — tkwiąc właśnie w tym nurcie, musi nieraz w pracy swej zachować nie tylko zgodność z ideowymi założeniami, ale równocześnie utrzymać pełną zdolność reagowania na rzeczywistość, na realny układ stosunków w środowisku, w którym działa”. Ścisłe się z tym wiąże stwierdzenie; „Odrzucamy — jako harcerze — system przeczekiwania. Jesteśmy zwolennikami czynnej postawy”.

To, co czynią zuchy wśród dzieci, harcerze wśród młodzieży, starsze harcerstwo ma czynić wśród młodego pokolenia społeczeństwa starszego, a więc wpływać, ażeby zasady ideologii harcerskiej, stosowano przy rozwiązywaniu zagadnień publicznych. Społeczność starszoharcerska ma być jednym z widocznych ciężarków na szali rozstrzygnięcia zagadnień i dokonywania się procesów społecznych. Tak jak widoczną jest czynna postawa i rola dobrej drużyny harcerskiej na terenie szkoły, tak aktywność społeczna zespołu starszego harcerstwa musi być widoczna na terenie wyższej uczelni, w fabryce, na wsi, w miasteczku, czy większym mieście.

Podjęwając tego rodzaju obowiązek, starsze harcerstwo ma tę wyższość, że oddziaływaniem swoim sięga do różnych środowisk, niejednokrotnie poprzez różnice ideowo-polityczne i jednoczy różne czynniki społeczne we wspólnym obozie służby harcerskiej.

Wobec wyznaczenia takiej roli starszemu harcerstwu zjazd naroczański podjął hasło mobilizacji starszego harcerstwa, rozumianej jako zespolenie ideowe i zwarcie szeregów starszego harcerstwa, wzmocnienie sprężystości organizacyjnej, uaktywnienie wszystkich posiadanych sił i skierowanie wysiłków na prace wyższej użyteczności. A więc mobilizacja potrójna: ideowa, organizacyjna i programowa.

Mobilizacja ideowa ma na celu wzmocnienie poczucia łączności ideowej starszego har-

cerstwa, czyli podkreślenie i uwypuklenie tych elementów, które nas łączą w jedną społeczność i stanowią, że dążąc, jako ta społeczność, do zrealizowania pewnych celów, zaznaczamy się w życiu współczesnym, jako ruch ideowo-społeczny.

Podstawą naszej łączności ideowej jest przyrzeczenie i prawo harcerskie. Co do tej zasady nie ma dyskusji. Powstawały i powstają natomiast rozbieżności, co do interpretacji przyrzeczenia i prawa. To mając na uwadze, zjazd naroczański uchwalił komentarz do prawa harcerskiego dla starszego harcerstwa. Zasady te tak określają służbę starszego harcerstwa: 1) Bogu, 2) Polsce i 3) bliźnim.

1) „Starszy harcerz jest człowiekiem głęboko religijnym; nie poprzestając na zewnętrznym oddawaniu czci Bogu, realizuje zasady nauki Chrystusowej na każdym terenie życia osobistego i publicznego.

Brzydzi się nadużywaniem religii dla celów doczesnych.

Jest szczerze przywiązany do swego wyznania, ale zarazem z szacunkiem odnosi się do wszystkich innych wyznań...”

2) „Służba Polsce jest dla starszego harcerza największym umiłowaniem jego życia. Wszędzie, gdzie przebywa, stara się znaleźć możliwość działania dla dobra swego Narodu i rozwoju swego Państwa... Musi być twórcą, w pełni odpowiedzialną jednostką w społeczeństwie i wzorowym obywatelem Rzeczypospolitej. Jest zawsze gotów do wszelkich poświęceń i oddania za Nią życia. Rzetelnie spełnia obowiązek przysposobienia do obrony kraju i w sile armii narodowej oraz gotowości wszystkich obywateli do obrony niepodległości widzi bezpieczeństwo i pokój Polski. Rozumie, że rozkwit Państwa zależy od ogromnego wysiłku kulturalnego i gospodarczego całej ludności, jak również od tego, aby szerokie masy świata pracy wiązały swój byt z potęgą własnego Państwa. Pragnąc przyspieszyć to związanie świadomie współdziała w urzeczywistnieniu postulatów sprawiedliwości społecznej.

Wzorem służby Ojczyźnie pozostanie zawsze dla starszego harcerza Patron ZHP Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski”.

3) „Starsze harcerstwo ma być prawdziwym wcieleniem demokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu. Łączy nas wszystkich wspólna służba; w niej musimy wspierać się wzajemnie... musimy wychodzić nazewnątrz i dzielić nasze ideały ze wszystkimi ludźmi. W ustosunkowaniu się naszym do bliźniego kierujemy się oceną wartości moralnych bez względu na pochodzenie rasowe, majątek lub tym podobne cechy. Miłość bliźniego jest dla starszego harcerza nakazem zwłaszcza wtedy, gdy nasze otoczenie o niej zapomina”.

Przytaczamy tu tylko część zasad komentarza, uchwalonych przez zjazd naroczański. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszystkie zagadnienia zostały tymi uchwałami objęte, nie mniej jednak stwierdzić musimy, że zjazd naroczański położył tamę rozbieżnościom interpretacyjnym. Ustanowione zostały słupy graniczne, których mijać nie należy, jeżeli się chce wchodzić w skład społeczności starszego harcerstwa. To są podstawy mobilizacji ideowej.

Starsze harcerstwo ma obowiązek tych zasad strzec i wносить je do życia publicznego, pamiętając przy tym, że wyrażać się to musi przede

wszystkim w czynach i w urabianiu niezależnej opinii harcerskiej w swoim środowisku. Pamiętać wreszcie trzeba, że tak, jak harcerstwo musi być pionierem w obozownictwie, żeglarstwie i t. p. tak, i to przede wszystkim, starsze harcerstwo powinno dążyć do pionierstwa w kształtowaniu opinii społecznej.

Mobilizacja organizacyjna ma zadanie z tysięcy pospolitego ruszenia starszoharcerskiego, rozmieszczonych po małych nieskoordynowanych oddziałach partyzanckich, uczynić zwartą i sprawną organizację, zdolną do zbiorowego działania, posiadającą właściwie zorganizowane ośrodki dyspozycji.

W sprawie tej tak się wypowiedział zjazd naroczański: „realizacja zasad harcerskich w życiu publicznym wymaga zespolenia wszystkich sił starszego harcerstwa i grona instruktor-skiego przez powoływanie w poszczególnych środowiskach wspólnych placówek społecznej pracy starszoharcerskiej”.

Postawił więc nam zjazd zadanie zmobilizowania w każdym środowisku całego starszego harcerstwa przy wspólnej pracy i podporządkowania go jednolitemu kierownictwu. Zatem zerwanie z rozprószeniem i z chadzaniem partyzanckim. Realizacja zasad zjazdowych znalazła swój wyraz w dążeniu do organizowania w małych ośrodkach jednego kręgu starszoharcerskiego, obejmującego całe starsze harcerstwo, a w środowiskach dużych w tworzeniu Kuźnic Harcerskich, jako wspólnego ośrodka społecznej pracy harcerskiej wszystkich kręgów, znajdujących się w danym miejscu.

Zasada zespolenia organizacyjnego i podporządkowania całego starszego harcerstwa w każdym środowisku jest nieodzownym warunkiem zaznaczenia się starszego harcerstwa, jako ruchu ideowo-społecznego i realizowania statutowego nakazu wprowadzenia zasad harcerskich do życia publicznego. Tej woli nie może starsze harcerstwo wypełniać przez kręgi i krążki. Konieczną jest wspólna zorganizowana postawa. Tylko razem możemy na szali procesów społecznych zachować właściwy ciężar gatunkowy.

Wreszcie na sprawę zorganizowania starszego harcerstwa należy spojrzeć z innej jeszcze strony. Wszystkie czynniki harcerskie powinny dążyć do rozwoju i organizacyjnego zespolenia starszego harcerstwa, widząc w nim kadrę społeczną, do której skierowani mają być wychowankowie naszych drużyn, ażeby zwiększać szeregi starszego społeczeństwa harcerskiego. W zorganizowanym starszym społeczeństwie harcerskim upatrywać trzeba ostoję samodzielności ideowej harcerstwa i warunek znaczniejszego rozwoju organizacji. Otóż zespolenie i jednocześnie starszego harcerstwa w poszczególnych środowiskach, to przygotowanie ogniw, które w przyszłości mają być spojone w wielkie starsze harcerstwo.

Wobec takich założeń mobilizacji organizacyjnej ustąpić muszą wszelkie pomniejsze względy lub tradycje i t. p. kręgów, grup, a czasami ich wodzów.

Bacząc przy tym oczywiście należy, ażeby przy tworzeniu nowych form niczego nie utracić z dotychczasowego dorobku, a przeciwnie wzmocnić go, uwielokrotnić.

Mobilizacja programowa — to przede wszystkim rewizja stosunku starszego harcerstwa do pracy oraz dotychczasowego jej pro-

¹⁾ U progu mojej przyszłości harcerskiej — Przemówienie Przewodniczącego Z. H. P. dr. Michała Grażyńskiego na XVI Walnym Zjeździe we Lwowie 23 maja 1936 r.

gramu. Nie wolno nam zapominać zasady, iż istnieje dobrowolność należenia do starszego harcerstwa, ale istnieje obowiązek pracy. Musimy i o tym pamiętać, że współczesne warunki wymagają od nas bardzo wiele, gdyż mamy duże zaległości. Stąd też nasz program starszo harcerski inaczej musi wyglądać niż np. starszych skautów z Anglii. Wreszcie jeszcze jedno. Gdy mamy układać nasz program pracy dla wielotysięcznej rzeszy starszo-harcerskiej, pamiętajmy, iż jesteśmy stowarzyszeniem wyższej użyteczności, a więc musimy jaknajbardziej użytecznie wykorzystać nasze siły.

Nasze programy pracy muszą przewidzieć zużycie rozporządzanych przez nas sił na odcinkach pracy najbardziej Polsce potrzebnych. Zjazd naroczański, idąc za wskazaniem Przewodniczącego ZHP, uznał, że praca starszego harcerstwa powinna się skupić przede wszystkim na odcinkach przygotowania do obrony kraju, gospodarczym i walki z analfabetyzmem w najszerszym tego słowa znaczeniu. Na tych więc odcinkach powinny się zmobilizować siły harcerskie.

Jeśli przy tym zważywszy, że zespolenie organizacyjne w poszczególnych środowiskach daje możliwość przeprowadzenia właściwego podziału pracy, poziom i wartość prac starszego harcerstwa znacznie się może zwiększyć.

Pismo Starszego Harcerstwa.

Zjazd naroczański, „znajdując, że jednym z koniecznych warunków pracy starszego har-

Jadwiga Falkowska

Najbardziej zagrożony punkt prawa harcerskiego

Zapewne nie jest rzeczą przyzwoitą mówić o prawie harcerskim w gronie starszych harcerzy. Mówi się o tym przy próbie na ochotniczkę lub młodziką i od tego czasu już się wie.

A jednak mówić muszę.

Bawiliśmy się niedawno w gronie młodzieży klasy drugiej czy trzeciej gimnazjum w taką zabawę: jedna część towarzystwa miała w scenie mimicznej usymbolizować jakąś cechę charakteru, druga część zgadywała. Obrano jako cechę: rycerskość. Przedstawiono ją w ten sposób, że największy i silny chłopak siedział rozparty w krześle z butną miną rycerza krzyżackiego. Najciekawsze jest to, że druga część bez trudu odgadła.

Otóż to drobne wydarzenie charakteryzuje naszą epokę. Nastąpiło przewartościowanie pojęcia rycerskości.

Miejsce człowieka mocnego, który mocy swej używa dla celów pozasobistych, a przede wszystkim dla pomocy i ochrony słabszych od siebie, — zajmuje człowiek używający swej siły dla korzyści osobistych i łatwego życia z podeptaniem i pogębieniem tych, którzy mu na drodze stoją, zwłaszcza, jeśli są od niego słabsi. Tacy ludzie byli zawsze na świecie, ale byli lekceważeni. Dziś podnoszą głowę, dominują w społeczeństwie, cynicznie wyśmiewają wyznawców innej wiary. A tragicznym jest to, że ci inni — zastraszeni — jeśli nie przychodzą na mniej staromodne wyznanie, to najczęściej siedzą cicho nie podnosząc żadnego głosu protestu. Niestety, nie można powiedzieć, by harcerstwo się ostało zdecydowanie przeciwko temu prądowi.

Nie mam zamiaru poruszać tu wielkich spraw ducha rycerskości w stosunkach międzyarodowych, pomiędzy obozami politycznymi i t. p. Chcę dać jedynie kilka ilustracji z życia codziennego jednostek i grupowań.

cerstwa jest posiadanie własnego czasopisma“, wezwał: „a) wszystkie jednostki organizacyjne starszego harcerstwa do świadczeń materialnych na wznowienie i utrzymanie czasopisma starszego harcerstwa; b) ogół starszo-harcerski do współpracy i prenumeraty“.

Pismo, które czytacie, zostało powołane jako pismo starszego harcerstwa. Ma ono umożliwić nam wymianę myśli na tematy związane z wprowadzaniem w życie uchwał zjazdu naroczańskiego, a jednocześnie winno się stać jednym z elementów wprowadzania przez starsze harcerstwo zasad ideologii do życia publicznego.

Ukazanie się pisma starszego harcerstwa to jeden z objawów odbywającej się mobilizacji starszego harcerstwa. Zapewne wszyscy gorąco pragniemy, ażeby pismo to było dobre, miało licznych czytelników i sympatyków wśród harcerstwa i poza harcerstwem. Zastanówmy się wszyscy nad tym, czym się możemy przyczynić do utrzymania i rozwoju pisma. Niech każdy się czymś przyczyni. Jestem przeświadczony, iż pismo będzie takim, jakim starsze harcerstwo zechce, ażeby było.

Skorośmy ogłosili mobilizację, to musimy mieć regularnie wydawane pismo, ażeby spełniało rolę wici, obiegających cały teren starszo-harcerski. Od nich w dużym stopniu, zależy wynik mobilizacji.

Ludwik Bar

Na pewnym wielkim harcerskim zbiegowisku staję wśród dziewcząt koło ogniska w mundurze polowym. Jakaś młoda harcerka przepycha się aby stanąć bliżej i energicznie odtrąca nas. Zauważywszy mnie, przeprosza: „Nie wiedziałam, że to drużyna“. Ale siostrę-harcerkę, zwłaszcza młodszą, słabszą, bardziej nieśmiałą — można bez ceremonii zepchnąć i zająć jej miejsce?

A z drugiej strony czy instruktorzy, instruktorki nie mają na sumieniu wykorzystania swej władzy instruktorskiej i używania na obozach młodzieży harcerskiej do osobistych posług dla siebie, jak np. noszenia rzeczy albo — tak! czyszczenia obuwia?

I w harcerstwie zaczyna się wytwarzać hierarchia oparta na wpływach, stanowisku, wypierając prawdziwe braterstwo harcerskie, gdzie podstawą hierarchii, jeśliby się taka pojawiała, byłaby wartość moralna i moc duchowa, a autorytet starszyny wynikałby przede wszystkim z zaufania młodszych, z jasnego przeświadczenia, że na rozdrożu życiowym czy organizacyjnym znajdzie ze strony swych przywódców pomocną, pewną dłoń. Dewizą zaś stojących na wyższym szczeblu tej hierarchii byłoby: „mocniejszy jestem — cięższą podajcie mi broję“.

Wcisnąć się usiłuje w świat harcerski patrzyenie z góry i poczucie swej „ważności“ u silniejszego, u słabszego — załękniecie, a co za tym idzie — rzecz najstraszniejsza — zakłamanie. Nie jest rzeczą łatwą odgrodzić się od tych wpływów. One dominują w społeczeństwie. Niedawno zaobserwowałam taką scenkę: na pewne zebranie społeczne wchodzi równocześnie kobieta w starszym wieku bez specjalnie wysokiego stanowiska w świecie i młody, zdrowy dostojnik. Woźny rzuca się w pośpiechu, aby zdjąć płaszcz i odebrać czapkę i inne akcesoria od pana. To jest dość zrozumiałe, że w wo-

nym wytwarza się z biegiem lat „lokajska psychika“. Dziwniejszym jest, że młody pan przyjmuje jako rzecz sobie należną te usługi i pozwala na to, by starsza pani obok sama sobie radziła. Bezinteresowne posunięcia człowieka są już raczej pięknym, luksusowym kwiatem, w przyjaźni między ludźmi; w trosce o drugiego człowieka dopatrujemy się ukrytego wyrachowania. Wdzięczność dla tych, którzy okazali nam kiedyś pomoc, pamięć o nich wtedy, gdy już nam nic dać nie mogą — to jedno z najszlachetniejszych uczuć jest dziś zarazem jednym z najrzadziej spotykanych. Należy do rzeczy poprostu naturalnych, że instruktorka, która przez wiele lat ofiarnie cały swój czas i wielki trud oddawała harcerstwu, gdy już nie jest przydatną z powodu choroby czy innych okoliczności — jest zapomniana całkowicie.

A pamięć o zmarłych, od których już nie możemy oczekiwać, ani których nie potrzebujemy się bać? Ona jest probierzem kultury duchowej i rycerskiej bezinteresowności. — Poczucie mocy swej, prawdy swojej objawia się w godności postępowania: wierności swoim przekonaniom, słowom, w odwadze czynów i słów; w staniu przy swoich towarzyszach w złej czy dobrej doli; w prostocie dróg działania. To są cechy, które się mało oplacają.

Przed drzwiami pracowni fizycznej czeka grupa młodzieży. Najtrudniej się dostać do zadania z telefonem, bo jest jeden tylko przyrząd, a wszyscy muszą przerobić. „Czy nikt oprócz mnie nie robi dziś „telefonu“? — pyta jedna z uczenic. „Nie, nikt; robimy co innego“.

Drzwi się otwierają i koleżanki, które zapewniły, że robią inne zadanie, z tryumfem i zadowoleniem pierwsze dopadają do telefonu. W rozmowie na temat takiego postępowania wyrażają zdanie, że to jest współczesny, słuszny sposób, że dziś proste drogi się nie oplacają; spryt — to grunt. „Zaginamy profesorów, a ciebie nie mogłybyśmy zagiąć?“.

Czyżby fair play obowiązywała tylko w sporcie? Nie przypuszczam, aby istniało nareszcie harcerskie serce, któreby się nie wzdrygnęło widząc lub słysząc opisy nierycerskich walk, toczących się na wszystkich niemal wyższych uczelniach. Ale fakt, że zdecydowany głos protestu ze strony harcerzy akademików się nie podniósł, że harcerska postawa nie zaważyła na zajęciach — jest ciemną plamą na społeczności harcerskiej.

Ze zdziwieniem i pogłębiającym się smutkiem obserwuję w gronach harcerskich brak odwagi swych przekonani. Ileż już zdobyliśmy nawyków do przemilczania, do błagi, do nadska-kiwania możliwym tego świata.

Możemy sobie tłumaczyć, że trudno się ostać, skoro dokoła pełno zakłamania, lęku, podstępnych działań, posługiwanie się oszczerstwami, ponizania się przed silniejszym, używania protekcji i innych przejawów małości duszy. Pełno dokoła tych, którzy mają swoich zajęcy, których się boją, i swoje żaby, które przed nimi uciekają.

Ale czyż nie jest naszym zadaniem, poprostu racją istnienia naszego ruchu, nie tylko się ostać, nie tylko, stać się ośrodkiem krystalizacyjnym, gdy fala barbarzyństwa przemienie i ludzkość znów zatęskni do bardziej rycerskich form współżycia, lecz być nieustającą armią wojującą o sprawiedliwość, o godność człowieka, o panowanie w stosunkach między ludźmi cnoty i honoru?

Czy utrzymamy piąty punkt prawa harcerskiego — nie na papierze, lecz w życiu?

J. Dąbrowski i J. Wojtyniak

Harcerstwo a młodzież pracująca

Związek Harcerstwa Polskiego nie jest organizacją, która ma poruczony sobie tylko drobny odcinek spraw, wyodrębniony od reszty jakimiś specjalnymi cechami. Wskutek tego nie może się wyizolować od ogólnych prądów, nakryć kloszem i nie dbać o to, co niesie najistotniejszy nurt życia społecznego. Przeciwnie — tkwiąc właśnie w tym nurcie, musi nieraz w pracy swej zachować nie tylko zgodność z ideowymi założeniami, ale również utrzymać pełną zdolność reagowania na rzeczywistość, na realny układ stosunków w środowisku, w którym działa.

Dr. M. Grażyński.

Z przemówienia na XVI Walnym Zjeździe Z.H.P. we Lwowie, dnia 23.V.36.

Powtarza się stale, że harcerstwo ma stać się ruchem całej młodzieży w Polsce, ma objąć masy. Przy obecnej strukturze społecznej Polski oznacza to, że musi objąć młodzież robotniczą w daleko większym stopniu, niż dotychczas (pomijając zagadnienie wsi, jako odrębne). Tymczasem są trudności w związaniu tej młodzieży z harcerstwem, nie ma ona w jego programach i zadaniach dostatecznie wyraźnego miejsca. Zdaje się, że sporo światła mogłoby tu rzucić przyjrzenie się położeniu młodzieży „pracującej”.

W gronie działaczy młodzieżowych charakterystycznym tego położenia powinno być zbędne, jako dostatecznie znane. Bezrobocie, niemożność zdobycia zawodu, lub doszkolenia się w nim, degradacja społeczna i kulturalna, nierozwiązane zagadnienia ochrony pracy, jej higieny i bezpieczeństwa, kultury zawodowej, wczasów — oto zagadnienia najważniejsze. Harcerstwo musi się nimi zająć, jeśli ma objąć młodzież pracującą.

Znowu słowa druha dr. M. Grażyńskiego: „Organizacja nasza nie może przechodzić obojętnie obok takich lub innych, bardzo bolesnych nieraz kwestii społecznych, jeśli nie chce stracić swej żywotności. Problem bezrobocia i podniesienia przeciętnej skali życia jest problemem, który powinien wejść w zakres stałych naszych zainteresowań. Bezrobocie ma swe podwójne oblicze. Przecież jest rzeczą notoryczną, że dziś setki tysięcy młodzieży — nawet powyżej lat 20 — nie znajdują zatrudnienia, że młodzież ta, wyrzucona poza nawias procesów produkcyjnych, moralnie dziczeje i staje się zapowiedzią ponurej przyszłości. Harcerstwo nie może przejść obok tego obojętnie — choćby dlatego, że jest organizacją młodzieżową i w założeniach swych chce dać Polsce człowieka mocnego... Cały Związek jednak powinien ten problem (zatrudnienia młodzieży) uznać za swój własny program z punktu widzenia propagandy, dyskusji i własnych pomysłów. Ale przecież sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne, od których rozwiązania zależy przyszłość Polski — muszą stać się ośrodkiem naszych pozytywnych zainteresowań i wysiłków... nie jest rzeczą obojętną, czy w naszej organizacji będzie istnieć nastawienie na zagadnienia społeczne i gospodarcze, czy nie. Pominięcie ich w tej chwili w programach lub próbie przesunięcia się obok nich uważałbym za nakrycie Związku kloszem izolacyjnym, wydarcie z naszych prac tego elementu,

który decyduje o żywotności organizacji... Odrzucamy — jako harcerze — system przeczekiwania. Jesteśmy zwolennikami czynnej postawy”.

Warto było przytoczyć długi urywek z przemówienia druha dr. Grażyńskiego, gdyż jest on najlepszym umotywowaniem poruszonych zagadnień. „Sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne muszą stać się ośrodkiem naszych pozytywnych zainteresowań i wysiłków”. Celem artykułu jest właśnie rozwinięcie tych spraw na odcinku młodzieży pracującej, na którym są one szczególnie palące.

I jeszcze jedno. Przewodniczący Związku słusznie stawia sprawę na szerokiej płaszczyźnie całokształtu zagadnień. To trzeba podkreślić. Bo wprawdzie pomoc doraźna, znalezienie pracy dla bezrobotnych członków organizacji — jest najpilniejszym zagadnieniem, jednak sprawy zajęcia się młodzieżą pracującą nie można zamknąć w ramach akcji filantropijnej.

Harcerstwo musi zająć się wszystkimi zagadnieniami związanymi z życiem tej młodzieży. Dwa przykłady: Od kilku tygodni warszawski OKR PPS prowadzi szeroką akcję propagandową n. t. „Młodzież pod obuchem bezrobocia”. Akcją taką mogło i powinno być podjąć harcerstwo. Druga sprawa: Od paru lat mówi się w kołach, zajmujących się młodzieżą ze stanowiska ekonomiczno-społecznego, o potrzebie wystawy, przedstawiającej położenie młodocianych w Polsce. I znów harcerstwo, jako organizacja młodzieżowa, ma prawo do zorganizowania takiej wystawy. Nie chodzi bynajmniej o licytowanie się z tymi lub owymi, ale pełna działalność harcerska musi objąć zajęcie się losem młodzieży pracującej; nie można tylko ofiarowywać się ze swą akcją wychowawczą.

Próbą zajęcia się tymi sprawami było powstanie na terenie Warszawy — Sekcji Porad i Pośrednictwa Pracy Zarz. Okr. Warsz. ZHP. W ciągu paru miesięcy poradnia zdołała zapośredniczyć około 100 młodocianych. Osiągnięte wyniki są b. znaczne, zwłaszcza, jeśli wziąć pod uwagę warunki pracy poradni. Ale to nie wystarcza, jeśli mierzyć znaczenie poradni miarą potrzeb młodzieży.

Trzebaż widzieć młodocianych, przychodzących do poradni i zwierających się ze swych, często b. osobistych, kłopotów, bo dowiedzieli się, że „tu można się poradzić”, lub, że „tu im pomogą”. Trzeba przeczytać te setki listów, często z odległych zakątków kraju, jako odzew na ogłoszenie w szkolnej gazecie ściennej, że jest taka placówka, która chce im przyjść z pomocą (to odnosi się do innej poradni, nie naszej).

Wypowiedziane było zdanie, że nasza poradnia jest niepotrzebna, gdyż taka poradnia powstała przy Funduszu Pracy. Przyjrzyjmy się tej sprawie w świetle liczb. Według danych spisu ludności z 1931 r. będziemy mieli w Warszawie do r. 1945 przyrost młodocianych spadający od 22 tys. do 17 tys. rocznie. Z tego mniej więcej $\frac{2}{3}$, a więc 10 — 13 tys. stanowią młodociani, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej idą bądź do szkół zawodowych, bądź bezpośrednio do pracy. Zasadniczo więc poradnia potrzebna jest dla takiej ilości. Przyjąwszy jednak, że tylko połowa tej młodzieży chciałaby przejść przez poradnię, otrzymamy 6000 młodocianych, którzy powinni być zbadani. Po-

radnia istniejąca może, o ile wiemy, przepuścić do 150 młodocianych miesięcznie. Maximum to wydaje się zbyt optymistyczne, a już w żadnym razie nie można liczyć na osiągnięcie go przez cały rok. Można więc bez przesady powiedzieć, że poradnia istniejąca zdoła, w najlepszym razie, zbadać do 1500 młodocianych rocznie. To nie rozwiązuje zagadnienia poradnictwa na terenie Warszawy.

Być może, pewne względy przemawiają za istnieniem monopolistycznej poradni. Ale trzeba przeprowadzić poważną dyskusję, wysunąć swoje postulaty i uwagi. Przyjmowanie cudzego stanowiska bez wypowiedzania własnego zdania świadczy o niechęci wypowiedzenia tego zdania, albo o jego braku. I jedno i drugie nie powinno mieć miejsca.

Mimo trudności — poradnia (Sekcja) powstała i działa. Jednak dotychczasowa jej działalność nie wykracza właściwie poza ramy oparte na badaniach poradnictwa pracy. Aby stworzyć z niej placówkę, obejmującą wszystkie zagadnienia, dotyczące młodzieży pracującej, ściślej może: pozagimnazjalnej — Koło Instruktor-skie im. Miecz. Bema złożyło na Walnym Zjeździe Okręgu wniosek następującej treści:

„Walny Zjazd wzywa Zarząd Okręgu do rozszerzenia działalności Sekcji Porad i Pośrednictwa Pracy i zorganizowania jej w ten sposób, aby stała się ona nie tylko formą tymczasowej pomocy, lecz placówką skupiającą wysiłki instruktorów i fachowców nad rozwiązaniem zagadnień, z którymi boryka się młodzież kończąca szkoły powszechne, młodzież robotnicza i rzemieślnicza.

Rozumiejac, że Harcerstwo powinno i na tym odcinku spełnić swoje zadanie wobec Państwa Polskiego na drodze zajęcia się sprawą młodego pokolenia w zakresie jego losu materialnego, pracy i zawodu — należy uznać, że w działalności sekcji obok poradnictwa i pośrednictwa pracy muszą znaleźć swój wyraz potrzeby młodzieży w zakresie ochrony pracy, warunków pracy, a także w zakresie pogłębiania umiejętności ogólnych i zawodowych, co otworzy harcerstwu drogę do rzesz młodzieży i zwiąże jej szersze masy z naszym ruchem.*)

Placówka ta powinna mieć za zadanie:

A. W dziedzinie teoretycznej:

1) Zapoznanie się z warunkami życia młodzieży bezpośrednio i pośrednio. Uważamy za zupełnie możliwe przeprowadzenie przez harcerstwo takich badań, jak te, których wynikiem jest praca p. Oderfeldówny p. t. „Młodzież przedmieścia”, lub prace o losach młodocianych. Byłoby arcyciekawym zbadać, jaka selekcja młodzieży dokonuje się w harcerstwie (podobnie jak dzieje się w każdej grupie społecznej), czy nie jest to selekcja materialna, czy młodzież, szczególnie biedna, dzieci bezrobotnych, nie zostaje z biegiem czasu samoczynnie wyeliminowana z organizacji?

2) Badanie rynku pracy — tu należałoby

*) Warto zaznaczyć, że Zarząd Okręgu uznał ten wniosek za... bezprzedmiotowy. Chyba przez nieporozumienie?

Wskutek nieudzielenia gościom prawa przemawiania na Zjeździe — motywy wniosku nie zostały wygłoszone. Z pewnymi zmianami są one treścią niniejszego artykułu.

korzystać więcej ze współpracy z innymi instytucjami;

3) Zajmowanie się zagadnieniami kształcenia zawodowego, bezrobocia, ochrony pracy i t. d. My możemy i musimy mieć w tych sprawach własne zdanie i wypowiadać je; napewno może ono być słusniejsze, niż wiele z wypowiedzianych opinii;

4) Funkcje pomocnicze — kontakty z instytucjami i osobami, zajmującymi się zagadnieniami młodzieżowymi.

B. W dziedzinie praktycznej:

I. Pomoc dla młodzieży:

1) Poradnictwo zawodowe.

2) Pośrednictwo pracy i miejsc nauki zawodowej,

3) Badanie za pomocą wywiadów i t. p. dalszych losów młodocianych, skierowanych do pracy lub nauki,

4) Usamodzielnianie na warsztatach pracy własnych lub spółdzielczych.

W tym dziale potrzeba najbardziej pomocy starszego społeczeństwa w zakresie ułatwiania znajdowania miejsc pracy i nauki, propagowania wśród swego otoczenia (sfer pracujących i t. p.) poradnictwa oraz współdziałania w usamodzielnianiu się młodych jednostek lub ich grup. Potrzeba też zmiany stosunku do instruktorów. T. zw. „starsze społeczeństwo” ofiarowuje nam opiekę, gdy my pragniemy współpracy.

II. Pomoc w pracy zastępów starszych:

Dostarczanie wszelkich informacji, ułatwień i pomocy osobowej przy urządzaniu biegow harcerskich „z przeszkodami społecznymi”, i zdobywaniu sprawności zawodowych. Uwzględnianie w programach zagadnień pracy, ochrony jej, kultury pracy i zawodu. Propaganda pracy, kształcenia, dokształcania zawodowego.

Należy jednak jasno zdawać sobie sprawę, że dla osiągnięcia powyższych celów nie wystarczą same tylko posunięcia organizacyjne. Trzeba wytworzyć nowy typ instruktora — mniej może pedagoga (a przynajmniej szerzej ujmującego zagadnienia wychowawcze), a dużo więcej społecznika. Dotychczasowe zwrócenie uwagi prawie wyłącznie na młodzież do lat 14 — 15 sprawiło, że harcerstwo nabrało pewnej specjalnej postawy wychowawczej. Udział elementu pedagogicznego w harcerstwie jest zrozumiałym. Ale typ wychowawczy starszej młodzieży musi być zupełnie inny niż dla młodszych. Wychowawcy tego nie rozumieli, na sprawy istotne dla starszej młodzieży przymykali oczy i uszy, i dlatego tracą wpływ na młodzież.

Do zadań wyluszczonych powyżej — przeciętny instruktor harcerski nie jest przygotowany. Jest zanedo wychowawcą, zaledo społecznikiem! Podobnie — przeciętny starszy harcerz napotka wielkie trudności w wykonywaniu zadań wymienionych jako teoretyczne, albo wywiadów o losie młodocianych, zapośredniczonych do pracy lub nauki zawodowej. Trzeba na to jednostek umiejących do tych zagadnień podchodzić oraz jednostek obytych we współżyciu z młodzieżą pracującą.

Pod tymi względami musi nastąpić przemiana typu instruktora, typu starszego harcerza. A że nie nastąpi ona sama przez się, a nawet wskutek nawoływań Przewodniczącego Związku — to pewne. Muszą być do tego powołane specjalne placówki w rodzaju proponowanej przez instruktorów warszawskich. One — w oparciu o radę fachowców, współdziała-

Ponieważ miesięcznik „Naprzelaj” przestał wychodzić, aby ułatwić powstanie pisma niniejszego, ponieważ wszyscy jego prenumeratorki zgodzili się na przekazanie prenumerat organowi zaczynającemu obecnie swój żywot, poczuwamy się do obowiązku dania tu przeglądu prasy, która umieściła artykuły lub wzmianki o ostatnim numerze „Naprzelaj”.

Redakcja

W „Kurjerze Wileńskim” — (21.III.37 r.)

J. Maśliński w przeglądzie p. t. „Kilka ważnych faktów kulturalnych” napisał:

„— Młody ten miesięcznik kulturalno-społeczny, redagowany przez ludzi urobionych w harcerstwie, zdążył już wzbudzić powszechną sympatię umiarkowaną a bezkompromisową postawą kulturalną swych współpracowników. Odpowiadał on lepiej, niż wiele innych pism, tym wszystkim, którzy chcą swe obowiązki społeczne uzgodnić z obowiązkami kulturalnymi (boć przecie ta „zgodność” jest podstawowym warunkiem zdrowego rozwoju!), wszystkim tym, którzy od demagogii wolą impoderabilia.

Pismo zamyka się dobrowolnie, zgłaszając lojalny akces do mającego powstać niebawem pisma starszo-harcerskiego. Miejmy więc nadzieję, że jako czytelnicy nie wyjdziemy źle na tej przemianie”.

„Czas” (2.IV.37), robiąc przegląd prasy i notując głosy w sprawie młodzieży akademickiej, pisze:

„Że lepsze i szlachetniejsze prądy wśród młodzieży są żywe, tego dowodzi artykuł A. Kamińskiego p. t. „Tragedia młodzieży akademickiej” w ostatnim numerze interesującego miesięcznika harcerskiego „Naprzelaj”.

Wyjątek z wymienionego artykułu A. Kamińskiego, jest zakończony uwagą, że dla skuteczności pracy, prowadzonej w myśl intencji autora, potrzebna jest współpraca harcerstwa z takimi organizacjami katolickimi jak: Sodalicja i Odrodzenie.

„Dziennik Wileński” (1.IV.37) w artykulu B. Zagnańskiego p. t. „Naprawa i kontrakt” (?) najpierw stwierdza, że:

„Ostatni numer „Naprzelaju” znacznie się poprawił, zmieniono bowiem część autorów, która znikła niby czerwona zjawia (!).

Reszta poświęcona jest artykulowi p. t. „Tragedia młodzieży akademickiej”, a raczej — jej autorowi. Dla zorientowania o charakterze tej „polemiki” wystarczy przytoczyć następujący urywek.

„Pielgrzymi Arabowie na koniach, a ubożsi pieszo szli, a było ich sto tysięcy i tłukli każdego przechodnia, którego brali za żyda i szli pobożni Arabowie do Mekki i Medyny, a p. Kamiński usiadł na kamieniu przydrożnym i plakał z żalości widząc krzywdę narodu wybranego. Szczęściem, że to tylko sen; skutek ciągłych obaw, by pupilkom nie stała się krzywda”.

„Przegląd Wileński” (21.III.37) umieścił wzmiankę p. t. „Naprzelaj”, w której pisze:

„Gdy w zarysach najogólniejszych tak posępnie przedstawia się sytuacja naszej młodzieży wileńskiej, nagle oto rozbrzmiewa w Wilnie na początku r. 1937 czysty a świeży głos nowego organu seniorów harcerstwa — „Naprzelaj”, stanowiącego naprawdę, naprzelaj piętrzącym się trudnościom i przeciwnościom, pismo o wysokiej wartości moralnej i społecznej.

„Naprzelaj” ujawnił głębokie a trafne zrozumienie rudymentów ideologii krajowej i wypowiedział się z istic harcerską odwagą, nie oglądając się na nikogo i nie zważając na nic, krom zdrowego rozumu i uczciwego sumienia. Takie prasowe wystąpienie u nas ma wartość czynu i nie przebrzmi bez śladu. Harcer-

nie starszego społeczeństwa i ogółu instruktor-skiego — stworzą nowy typ instruktora, uzupełnią pracę harcerską i zadania Związku.

J. Dąbrowski i J. Wojtyniak.

Prasa o „Naprzelaj”

stwo jest to organizacja młoda, świeża, nieprzeżyta, rokująca piękną przyszłość”.

„Sygnały” (1.IV.37) zawieszenie wydawnictwa przyjęły jako rezultat ofensywy „oszczerstw, delatorstwa i denuncjacji”.

„Naprzelaj”, organ starszego harcerstwa wileńskiego (?), przestał wychodzić. Podkreślaliśmy już poprzednio, że pismo wyróżniało się z pośród innych szczerym demokratyzmem i chęcią realizowania w życiu wyznawanych idei. Jak się należało spodziewać, w prasie „narodowej” rozpętała się niebywała kampania, że „żydokomuna”, „folksfront” i t. d. dostały się do harcerstwa i rozkładają go od wewnątrz. Znamy te denuncjacje”.

W „Dzienniku Porannym” (13.IV.37) Z. Zbirohowska w artykule p. t. „Skaut — Naprzelaj — Zagończyk” oskarża władze harcerskie o zahamowanie swobodnego rozwoju „Skautu” i zawieszenie „Naprzelaj”, a tolerowanie „Zagończyka”. O ile nie można odmówić słuszności autorce, gdy charakteryzuje wymienione tu trzy pisma, to o tyle nie można się zgodzić z jej zarzutami pod adresem Naczelnictwa.

W miesięczniku „Ku Polsce szklanych Domów” w numerze majowym znajdujemy artykuł p. t. „Naprzelaj — z sercem i głową”. Z tego artykułu przytaczamy następujący ustęp: „Zorganizowanie walki harcerstwa o „uharczerzenie” życia społecznego było celem działalności grupy „Naprzelaj”.

Działalności tej grupy nie można traktować jako epizodu wewnętrznego życia harcerstwa. Wysoki poziom intelektualny grupy, jej aspiracje, sięgające daleko ramy harcerstwa, dynamizm, doskonałe wyczucie aktualnych zagadnień, nurtujących nie tylko życie polskie, ale i ludzkość całą, urok i świeżość etyki harcerskiej — predystynują tę grupę do odegrania w życiu młodzieży wybitnej roli.

„Naprzelaj” w treści swych artykułów niesło szczery, autentyczny, bo z harcerskich podstaw ideowych organicznie wylaniający się demokratyzm. Ideologia harcerska wprawdzie nie daje wystarczających podstaw do tego, aby stworzyć własną, opartą o prawo harcerskie doktrynę społeczno-polityczną. Tym niemniej tak żywe i istotne dla światopoglądu harcerskiego ideały humanitaryzmu, tolerancji i równości stanowią wystarczające i obowiązujące kryterium oceny istniejących doktryn polityczno-społecznych”.

Przegląd ten nie wyczerpuje wszystkich głosów, jest zrobiony tylko na podstawie materiałów, zebranych dość przygodnie.

O fundusz dla pisma

Pismo starszo-harcerskie musi oprzeć się na silnych fundamentach materialnych, stworzonych przez starsze harcerstwo. W tym będzie tkwiła, w znacznej mierze, gwarancja jego niezależności.

Nie wystarczy pismo czytać — trzeba je prenumerować. Kogo stać na większe poparcie, niech pośpieszy ze składką na fundusz wydawniczy „Brzasku”.

Zaczynając drukowanie listy składek już skutecznionych, wierzymy, że ta rubryka będzie stale się powiększała.

Gromada Włoczęgów Czarnej Trzynastki Wileńskiej 50 zł, I. Lewandowska 10 zł, Dietz W. 5 zł, Grzesiak J. 5 zł, Wasilewski A. 5 zł, L. Bar 100 zł, G. Niemiec 50 zł, J. Sosnowski 5 zł, T. Borowiecki 5 zł, J. Ossowski 25 zł.

Składki na fundusz wydawniczy „Brzasku” prosimy przysyłać do czasu otworzenia własnego konta pisma — na konto P. K. O. Naczelnictwa ZHP, Nr. 1.550 z zaznaczeniem celu wpłaty.

A. W.

Redaktor naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Wiejska 3.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie” (z zaznaczeniem celu wpłaty).